

## zaPAU

## Fizyk wymądrza się o sztuce

Wkraczać w obszar tak odległy od moich kompetencji i wykształcenia jak sztuka, to oczywiście przedsięwzięcie dość karkołomne, ale przecież felieton, nawet w tak poważnym tygodniku jak PAUza Akademicka, to tylko felieton, i mam nadzieję, że przyjmiecie Państwo te naiwne wyrzuty z wyrozumiałością. Ośmiela mnie świadomość, że w końcu artyści, choćby twierdzili inaczej, tworzą swoje dzieła dla odbiorców i to niekoniecznie odbiorców fachowych.

W rezultacie wszyscy mniej lub bardziej blisko obcujemy ze sztuką i nawet jeżeli nie mamy odpowiedniej wiedzy, chętnie przyjmujemy rolę krytyków i zabieramy głos, zazwyczaj zresztą narzekając, że sztuka współczesna jest niezrozumiała. To nic dziwnego – wyrażanie takiej opinii jest prawdopodobnie tak stare jak sama sztuka. Dzisiaj w tych narzekaniach pojawia się jednak nowy akcent. Słyszymy coraz częściej, że sztuka stała się byle jaka; że obrazy bardziej przypominają niedbale wykonane bohomyzy niż dzieła artystów; że w teatrach poziom profesjonalny koszmarnie spada, aktorzy i reżyserzy nie zwracają uwagi na jakość gry, dykcję, czy dekorację, liczy się bowiem tylko wywołanie skandalu (najlepiej takiego, który wywoła interwencję władzy, bo to gwarantuje rozgłos); że język literacki coraz bardziej upodabnia się do potocznego... Takie głosy odezwały się również na łamach PAUzy. Ostatnio w cytowanym przez ABBĘ liście prof. Staruszkiewicza („PAUza” 425).

Można się zastanawiać, czy to zjawisko, które rzeczywiście ma miejsce, jest tylko marginesem i przelotną modą, czy – przeciwnie – będąc logiczną konsekwencją dotychczasowego rozwoju, wskazuje główny kierunek, w którym podąża sztuka naszych czasów. Ta druga możliwość oczywiście martwi takich jak ja, tradycyjnych odbiorców. Nie próbując rozstrzygać tego dylematu, warto może zadać pytanie, gdzie są granice tego procesu i czy w ogóle granice istnieją.

Rzecz jasna, nie znam dobrze historii sztuki, ale chyba nie mylę się zbyt, pisząc, że od samego początku wielką wagę przywiązywano do tzw. warsztatu. Od obrazu lub rzeźby oczekiwano co najmniej poprawnego wykonania pod względem technicznym. Oprócz wyobraźni i talentu, artysta winien był posiadać umiejętność precyzyjnej realizacji i dopracowania nawet najdrobniejszych szczegółów. Miał być dobrym rzemieślnikiem. Znane są starożytne anegdoty o malarzach, którzy prześcigali się w umiejętności namalowania jak najcieńszej linii. Jednym z ważnych zadań było też wierne oddanie natury. I tu również dzieje starożytne pełne są anegdot, jak choćby ta o Aleksandrze Macedońskim, którego Bucefal rozpoznał się na swoim portrecie, wbrew zastrzeżeniom wyraźnym przez jego pana. W czasach nowożytnych do perfekcji

doszła sztuka portretowania, która również wymagała wielkiej biegłości warsztatowej.

Podsumowując, w tych czasach liczył się przede wszystkim warsztat, natomiast sam pomysł obrazu lub rzeźby miał znaczenie drugorzędne. Tematyka była, można powiedzieć, kanoniczna: sceny religijne, portrety, pejzaże.

Gdy malarze zaczęli odchodzić od kopiowania natury, coraz bardziej zaczął liczyć się POMYSŁ. Skrajnie abstrakcyjne obrazy Pollocka są jednak jeszcze bardzo solidnie wykonane i nie da się ich łatwo zniszczyć lub skopiować. To samo dotyczy rzeźb Moore'a czy Picassa. Ale John Pollock zaczął wylewać farbę, zamiast malować, Picasso swoją słynną kozę skonstruował ze starego żelastwa i rupieci.

To, co obserwujemy dzisiaj, jest, jak mi się wydaje, dalszym, konsekwentnym rozwinięciem tej tendencji. Najważniejszy staje się POMYSŁ.

Podobno (słyszałem) ma to swoje uzasadnienie: opanowanie techniki jest dzisiaj znacznie ułatwione ze względu na to, że tajemnice warsztatu wielkich mistrzów przestały być tajemnicami i można się ich zwyczajnie nauczyć. Zaś ogromny postęp w metodach nauczania sprawił, że nawet człowiek średnio utalentowany może poprawnie rysować, malować i rzeźbić, czy występować na scenie, jeżeli tylko znajdzie dobrego nauczyciela i wykaże wytrwałość. Warsztat przestaje być jedynym wyróżnikiem artysty, ponieważ niemal każdy może go z większym lub mniejszym wysiłkiem (i z pomocą coraz lepszych narzędzi) nieźle opanować. Stąd poszukiwanie innych środków wyrazu.

Nie wiem, czy to prawda, ale jeżeli tak, to być może nadejdą czasy, gdy warsztat w ogóle przestanie mieć znaczenie. Decydujący będzie pomysł. Zresztą widzimy już sygnały, że taka sytuacja jest możliwa. Garść obierzyn z ziemniaków, które zirytowały profesora Staruszkiewicza, czy dwa stojące obok siebie sedesy, o których pisał profesor Jajszyzyk („PAUza” 352), należą do tej kategorii.

Czy ta tendencja stanie się dominująca, czy artyści potrafią bez końca ignorować publiczność, czy może jednak nastąpi w końcu jakaś reakcja, długo by debatować. Czas pokaże.

Jeżeli proces ten dojdzie do swojej logicznej, ekstremalnej granicy, to być może dzieła sztuki w ogóle znikną, pozostaną wyłącznie pomysły. Może w przyszłości będziemy kupować jedynie program komputerowy, pozwalający wyprodukować dzieło sztuki za pomocą drukarki 3D (aby zapewnić unikalność dzieła, program oczywiście sam się zniszczy po jednorazowym użyciu). W momencie kupna dostępna będzie tylko wizualizacja. Może będziemy kupować jedynie wizualizację? A może jeszcze inaczej? Wyobraźnia artystów nie zna przecież granic.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.